Nr. 8. Lwów dnia 26. Stycznia 1859. **Środa.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł.
Cena na prowincyi całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr.
W walucie austryackiej.

Prenumerować można w urzędach pocztowych każdego czasu, we Lwowie zaś tylko w księgarni K. JABŁOŃSKIEGO.
Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 7 kr., za następne po 3 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. aust.

Expedycya PRZEGLĄDU na ulicy wałowej obok pikiety ogniowej pod Nr. 739 1/4 na 1. piętrze.

Przedpłata „Przeglądu“ na miesiąc luty i marzec 1859 wynosi: we Lwowie 1 zł. 34 kr.; na prowincyi 1 zł. 60 kr. wal. austr.

REDAKCYA

Przeglądu Powszechnego

czyniąc zadosyć życzeniom szanownej Publiczności lwowskiej, zarządziła od dnia 25go b. **sprzedaż pojedynczych numerów „Przeglądu.“** — Pojedynczych numerów tego dziennika będzie można odtąd dostać w ciągu jednej doby po wyjściu z druku, w *księgarni* **Kajetana Jabłońskiego** na placu katedralnym, jako też w **biórze redakcyi** w rynku pod l. 232. na 2. piętrze po cenie **10** now. kr. czyli szóstaka śrebrn. Tam się też przyjmują **wszelkie ogłoszenia** do zamieszczania.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 25. stycznia.

□ Mimo odpowiedzi gabinetu wiedeńskiego w sprawie interweniowania w Belgradzie, której osnowa miała zadowolić interesowane mocarstwa, nie wyjaśnił się dotychczas horyzont polityczny, a obawa, która od dwóch tygodni przeszło owładła umysły, trwa ciągle. Miejsce dawnej nadziei w trwałość pokoju, zajął jakiś fatalizm obawy o jego blizką przyszłość.

Nie wchodząc w motywa i w faktyczne dowody, musimy wyznać, że *wiara* w wojnę staje się z każdym dniem powszechniejszą; czemu może przypisać popłoch, jaki wedle *Ost D. Post* dnia 21go b. m. na bursie wiedeńskiej panował.

W ostatnim numerze *Przeglądu* podaliśmy dwa artykuły zamieszczone w *Constitutionnelu* w celu uspokojenia opinii publicznej. Dziennik *La Patrie* organ także pół urzędowy, zamieścił do ostatniego artykułu Constitutionnela komentarz, który zdaje się, był dla tego napisany, aby zatrzeć wrażenie, jakie mógł sprawić artykuł pana Renée, i wykazać mniej więcej jasno, że pokój europejski jak był tak jest zakwestyonowany. (Artykuł wzmiankowany podajemy poniżej).

Widzimy z tego, że rząd francuzki za pomocą inspirowanych dzienników wnet podnosi, wnet zniża szalę pokoju i wojny, utrzymując umysły w oczekiwaniu nadzwyczajnych wypadków. *Ost D. Post* w odpowiedzi na artykuły Constitutionnela i na komentarz tychże zamieszczony w *La Patrie*, kończy wyrazami ostatniego dziennika: „Uspokójmy się na dzisiaj, lecz baczmy pilnie na to, co się jutro stać może.“

Pomijając różne argumenta za i przeciw trwałości pokoju, któremi dzienniki aż do przesytu czytającą publiczność karmią, podnosimy fakta, które zdaniem naszem są lepszą skazówką, niż wszystkie rozprawy o wojnie i pokoju, przystrojone zawsze do życzeń piszącego.

Co cesarz Napoleon myśli, o tem podobno nikt nie wie; ale o tem co się dzieje i i na co się zanosi w sąsiedniej Sardynii, i jaki obrót biorą sprawy w północnych prowincyach Turcyi, a mianowicie w księstwach Naddunajskich po zwycięztwie tak zwanego stronnictwa Zjednoczenia: toć nie jest już domysłem, ale faktem nie zaprzeczonym.

Przygotowania do kampanii przybierają w Sardynii z każdym dniem większe rozmiary. Co raz posuwają się wedle wiarogodnych doniesień świeże oddziały wojska sardyńskiego ku granicom Lombardyi.

W ufortyfikowanym obozie pod Casale stanie w tych dniach 60.000 wojska. Rozporządzenia rządu sardyńskiego nakazały nowy pobór wojska, mobilizacyę gwardyi narodowej, której dwie pierwsze klasy pod dowództwem Garribaldego, mają być użyte w polu; nadto wydano do władz pogranicznych rozkaz, na mocy którego zbiegi wojskowi z tej strony Tessino nie mają być wydawani. O misyi jenerała Niel, który jak wiadomo, opuścił jednocześnie z księciem Napoleonem Paryż, dowiadujemy się z wiarogodnych źródeł, że celem jej jest porozumieć się czy ułożyć z jenerałem Lamarmora, ministrem wojny w Turynie, plan kampanii; na przypadek wojny ma jenerał złożyć tekę ministeryalną i objąć dowództwo nad całą armią sardyńską. Że takie przygotowania są zbyt kosztowne i nad siły finansowe Sardynii, nie potrzebujemy dowodzić. Rząd postanowił zaciągnąć nową pożyczkę, o której na giełdzie paryzkiej wedle najnowszych wiadomości krążyły pogłoski.

Również wiadomości z południowej Francyi brzmią ciągle wojennie. Rząd ściąga wojska na granicę szwajcarską i sardyńską. Garnizony rozlokowane na różnych miejscach w tych stronach Francyi, otrzymały istotny rozkaz, aby były gotowe każdej chwili do wymarszu. Dziennik *Armonia* zestawiając różne wiadomości z południowej Francyi, twierdzi, że wojna jest rzeczą nieuniknioną, i że prawdopodobnie jeszcze przed nadejściem wiosny się rozpocznie.

Odpowiedzialność za tak śmiały wniosek zostawiamy dziennikowi, z którego to twierdzenie przytaczamy. Z tem wszystkiem zważając ruchy wojskowe w południowej Francyi i prawie konwulsyjne przygotowanie do wojny w Sardynii, mimowolnie musimy się zapytać: Co to wszystko znaczy i do czego to prowadzi?

Jako żywo, czy podobna przypuścić, aby król sardyński, a mianowicie hr. Cavour byli do tego stopnia lekkomyślni, iżby mogli zamarzyć choć na chwilę o pomyślnym wypadku, mierząc się o własnych siłach Sardynii, z siłami pierwszego rzędu mocarstwa? i po co te przygotowania wojenne w Sardynii, skoro niema najmniejszego prawdopodobieństwa, aby Austrya naruszyła granice sąsiedniego mocarstwa?

Nord i *Presse* tłumaczą tę zagadkę: pierwszy utrzymując, że Piemont postępuje, jak tego sobie Napoleon III. życzy; drugi dziennik twierdzi, że w Tuilleryach postanowiono nie opuścić Cavoura. Inaczej musiałby skompromitowany ustąpić od steru rządu.

„Gazeta Wiedeńska i półurzędowa“ „La Patrie“ o sprawie włoskiej.

Zestawiamy poniżej dwa artykuły traktujące tak zwaną kwestyę włoską: jeden zamieszczony w Gazecie Wiedeńskiej, drugi w półurzędowym dzienniku francuzkim, bez najmniejszego z naszej strony komentarza.

Osnowa tych artykułów może posłużyć za skazówkę zapatrywania się w Wiedniu i Paryżu, na sprawy, którą w dotykalne formy ująć bardzo trudno.

Treść artykułu Gazety Wiedeńskiej brzmi: „Jakie jest jądro tej kwestyi?“ — pyta autor artykułu i twierdzi, „że tu idzie o obalenie istniejącego porządku rzeczy na półwyspie i urządzenie Włoch na inny sposób.“

„Podstawą wszystkiego podziału terrytoryalnego w Europie, jest kongres wiedeński z r. 1815. Na mocy tego aktu i dawniejszego prawa, cesarz austryacki panuje w północnych Włoszech z taką zupełnie słusznością,“ „jak cesarz Rosyi w Polsce“ „Gdyby wszelako hasło ultranarodowej partyi: „oswobodzić Włochy z pod obcych rządów“, miało znaleść powagę w Europie; gdyby jakiekolwiek państwo europejskie miało przywłaszczać sobie moc obalenia rządów Austryi we Włoszech bądź skrytą, bądź jawną bronią: wtedy byłoby to naruszeniem prawności między-narodowej nie tylko na półwyspie włoskim, ale i w całej Europie; a nie wiemy, jakąby wtenczas dano podstawę prawu narodów w Europie.“

Dalej przechodzi *Gazeta Wiedeńska* całą historyę pokuszeń o wydobycie Lombardyi z pod rządów cesarskich.

„Naprzód „Carbonari,“ potem „młoda Italia“ usiłowały wyprzeć Austryę z Włoch. W r. 1821 młodziencza ambicya uwiodła domniemanego następcę tronu sardyńskiego do wspólnego działania z spiskowymi.“ „Wszelako stanowczość i szybkość postępowania dowódzcy wojsk cesarskich w Medyolanie hr. Bubny, stłumiła płomień w samymże Piemoncie, zanim takowy ogarnął Lombardyę.“ „Pożar stłumiono, lecz iskry tliły się jeszcze, a od czasu do czasu wybuchały, lecz je spiesznie tłumiono.“ „W r. 1833 spisek „młodych Włoch“ starał się nowy uorganizować zamach przeciw panowaniu Austryi.“ „Ten plan nie powiódł się.“ „Ciemne knowania spiskowych nie były wszakże wyłącznie wymierzone przeciw Austryi. Inne także trony włoskie były celem ich pocisków. Wszystkie miały być powalone. Jawna nienawiść ku Austryi nie tyle była wypływem obrażonej dumy narodowej przez panowanie cudzoziemskie we Włoszech, ile raczej zawziętości, że monarchowie włoscy szukali i znajdowali opiekę i pomoc Austryi przeciw rewolucyonistom włoskich krajów. Żaden z panujących nie szukał tej pomocy goręcej, żaden nie zdawał się być za nią wdzięczniejszym, jak król sardyński.“

„Ale w r. 1848 zmieniła się naraz scena rewolucyjna we Włoszech. To co było dawniej tajnem,“ „to wtedy obwieszczono ze szczytu tronu i napisano jako godło na orężu danem od Boga w obronie prawa i porządku.“

Skończywszy *Gaz. Wiedeńska* historyczny ten pogląd na rewolucye i powstania we Włoszech, przechodzi następnie do skreślenia obecnego położenia.

„W obecnym składzie państw europejskich może się jedno lub drugie nie podobać komuś.“ „Wiemy, że jak ludzie tak i państwa mają swoje wady; żadne państwo nie jest tak doskonałe, aby tu lub owdzie mieszkańcy nie mieli powodu do narzekania i skarg. Taki los dostał się i Austryi, lecz w tej ogólnej skardze nie stoi ona na czele.“

„Jeżeli z Włoch więcej słychać zażaleń niż zkądkolwiek, to przyczyny tego szukać należy nie w tem, że jest tam więcej przedmiotu do zażaleń, lecz że z wiadomej strony skargi te bywają chwytane, przesadzane a nawet zmyślane.“

Tu porównywa *Gazeta Wiedeńska* mieszkańców Lombardyi do dzieci, które ktoś obcy w knąbrność wprawia przeciw rodzicom i nauczycielom i przeciw porządkowi domowemu rozzuchwala, a kiedy te dzieci dorosną, to się stają nieznośnemi i trzeba je karać plagami.

„Na podstawie prawa narodów — wysnowa dalej rzecz autor artykułu — nie masz przeto kwestyi tak zwanej włoskiej, tylko rewolucya marzy o takowej.“

Nie wszystko złoto co świeci.

Szkic z życia codziennego.

Rozdział czwarty.

Jak to majętnych kochają wujaszków.

Powiedzmy jeszcze, że panienki były bardzo naiwnie i młodociano ubrane, w krótkie sukienki, z pod których haftowane wyglądały majteczki, i włosy miały podzielone na kosy. Złośliwi ludzie twierdzili, że to tylko strój był młody, ale zato panienka najstarsza miała dwadzieścia pięć lat skończonych, najmłodsza zaś wchodziła w dwudziesty trzeci.

— Mężu! i ty nic na to?.. Twojej córce język pokazują! ozwała się matka, i rozkazujące a groźne wcisnęła oczy w małego Karasiewicza.

— I owszem! co każesz duszko? odrzekł posłuszny mąż, i żywo zerwał się z krzesła, na którego jednym tylko rożku siedział.

— Głupiś! zagadła duszka, machając wielką i tłustą ręką. Tobie wszystko trzeba jak łopatą wsadzać do głowy.

— Wsadź aniołku! odpowiedział znowu Karasiewicz, czule uśmiechając się do żony.

— Siedź już siedź!..,

Karasiewicz usiadł co prędzej.

— Nie warto z takiemi zaczepiać się! przemówiła najstarsza Balbisia.

— Prostaki! poprawiła młodsza Franusia.

— Bez wychowania! dodała trzecia Salusia.

— Gbury! z motłochu! dorzuciła najmłodsza Jagusia.

— Zwyczajnie miasteczkowa tłuszcza!... zakonkludowała Karasiewiczowa. A zresztą! co oni nam szkodzić mogą, oni wujeczni tylko!.. a my przecie cioteczni!.. I w rzeczy samej Karasiewicz był synem ciotecznej siostry matki pana Wypolskiego.

Trzecie grono, na które oba pierwsze spoglądały od czasu do czasu z niesmakiem najwyższym, w którym jedynie sympatyzowały między sobą, co do nieruchomości swojej wyglądało jakby grono posągów, a co do powierzchowności jakby zbiór mumii. Było ich czworo, i wszystkie czworo byli Delwicze!... A Delwicze to Delwicze, bo przecie jeden Delwicz był paziem u Stanisława Augusta!.. I Wypolska ich rodzi! To też trzy sióstr: Nepomucena, Innocencya i Teresa, i czwarty brat Jan Kanty, postarzeli się w uroczystej powadze, nie znalazłszy ani jednego rodu w koło siebie godnego, aby się z nim Delwicze z Wypolskich połączyć mogli. Ludzie, co wszystko na złe tłumaczyć zwykli, twierdzili wprawdzie, że się o panny nie majętne i nie ładne nikt starać nie chciał, a brata ich szanownego los zawistny do harbuzów przeznaczył.

Na twarzach wszakże zimnych jak głaz, poważnych aż do znudzenia, aż do karykatury, nie uśmiechniętych nigdy, bo uśmiech ludziom poważnym nie przystoi, nie znać było ani harbuzów ani zawiedzionej nadziei. Niezłomni jak ów mąż stały Horacyusza, patrzali obojętnie i pogardliwie na świat o tyle od nich niższy od lat!... To właśnie była sprawa najwięcej zawikłana, i trudna do rozwiązania. Najprzód w samej rodzinie w tej mierze panowała niejedność. Pan Jan Kanty miał się za najmłodszego; panny siostry przeciwnie mówiły, twierdząc nie bez słuszności, że brat zwykle od siostr bywa starszy, przynajmniej póty, póki siostry w stan małżeński nie wejdą. Pominąwszy ten skrupuł, ani od brata ani od siostr nikt się na prawdę ich wieku dowiedzieć nie mógł; to była między niemi tajemnica stanu. Panna Nepomucena, która do starszeństwa między siostrami przyznawała się, przebąknęła coś raz o latach trzydziestu, mówiąc jakby od niechcenia:

— Około trzydziestu!...

Już to, spuszczając się na zdanie sąsiadów, trzydziestówka była pewnikiem w ich rodzinie; każde bowiem z rodzeństwa posiadało już tę trzydziestówkę, z pewną większą lub mniejszą nadwyżką, której tak bardzo ściśle dochodzić nie chcemy.

Wszystko czworo podobni byli do siebie, nie tylko sztywnością swoją na pół krochmalną, na pół marmurową; nie tylko martwym i żółtym mumiów wyrazem na twarzach, ale i podobieństwem rodzinnem nadzwyczajnem. Cechą charakterystyczną rodzeństwa były chudość suchotnicza prawie na twarzach i w całom ciele, wzrost niski, czoło niskie i wciśnięte, co przy spiczastych nosach nadawało im coś ptasiego; usta nareszcie wązkie i zmarszczone, i oczy barwą i żywością przypominające niebieskie malowania na saskiej porcelanie. Podobieństwo to rozciągało się jeszcze aż do peruk nawet: siostry miały poruczki jasno blond, brat także blond, z dodatkiem ufryzowania i połysku rudawego, którym się odznaczała peruczka pana Kantego.

W strojach panowała niejaka rozmaitość, komiczna oczywiście. U siostr przeważały barwy szafranowa i pąsowa. Panna Nepomucena miała suknię szafranową, a na głowie bogactwo pąsowych fontaziów. Panna Innocencya jako młodsza, pozwoliła sobie suknię pąsową a ubranie na głowie szafranowe. Najmłodsza Teresa upstrzyła stosownie do wieku swój strój, podwójnemi na głowie kokardami szafranowemi i pąsowemi, a i suknię miała w pasy szafranowe i pąsowe. U brata ważyło się między białym a czarnym kolorem. Frak z dodatkiem niższym był czarny, ale zato kamizelka i chustka były białe, niepokalanie białe; dodajmy, że chustka była podniesiona, sztywnie nakrochmalona, i tak szeroko obwinięta w koło szyi, że przypominała turban turecki, i wzbudzała obawę by lada chwila nie znikła w niej chuda twarzyczka pana Kantego. Nawet z czarnych jego trzewików białe wyglądały pończochy.

Tak wyglądali w dzień św. Jędrzeja pan i panny Delwicze. Siedzieli nieruchomie jedno koło drugiego, z oczami ciągle prawie wlepionemi w komin, dzieląc uwagę swoją między małpy i ich śpiącego właściciela. Małpy też zdawały się mieć najwięcej sympatyi do tego grona, i obdarzały je widocznie przyjaźnemi grymasami, to zęby szczerząc, to język wysta-

La Patrie zaś uznając nowe stanowisko Austryi w obec Francyi, następujące dodaje uwagi:

„Niezaprzeczając ważności tego załatwienia, winniśmy przy tej sposobności przestrzedz publiczność, aby nie dawała się porywać zgubnemu usposobieniu, które ją raz przeraża nieuzasadnioną obawą, drugi raz zbytniemi nadziejami cieszy. Należy się spodziewać wraz z dziennikiem *des Debats*, że pokój europejski nie zostanie zamącony. Lecz nie należy popadać w błąd; obawa opinii nie wypływała ani z sprawy serbskiej, na szczęście załatwionej, ani z wyboru ks. Miłosza, dziś uznanego przez Portę; wynikła ona z kwestyj będących dotąd w zawieszeniu i większą mających wagę. Zdaje nam się równie rzeczą nierozsądną, kwestye te roznamiętniać i przyspieszać ich rozwiązanie, jak je lekceważyć i uważać za proste utopie.“

„To co się *dzieje* obecnie we Włoszech, zasługuje na całą baczność Europy i zwracać powinno w tę stronę wzrok opinii i pieczołowitość rządu. Są to ewentualności, które według nas nie mają nic groźnego, lecz które odtąd nabierają wagi. Prawdziwa mądrość zależy na ocenieniu, lecz nie na zaprzeczaniu ich. Gdybyśmy inaczej przemawiali, gdybyśmy mówili, że wszystko jest uspokojone i rozstrzygnięte: moglibyśmy przysłużyć się spekulacyi, lecz błędnie przedstawialibyśmy stanowisko.“

„Winszujemy sobie więc, że sprawy: serbska i księstw, załatwione są według rozumienia Francyi, stósownie do wymagań traktatów, których wykonanie jest interesem honoru. Jest to prawdziwy tryumf polityki francuzkiej; lecz jeżeli w tem zwycięztwie dyplomatycznem czerpać trzeba powody zaufania i upatrywać w niem świadectwo ducha pojednania, ożywiającego wszystkie wielkie mocarstwa: nie należy jednak wyobrażać sobie, że wszelkie już trudności są załatwione. Nie widząc tych trudności, niepodobnaby je było załatwić. Winniśmy im spoglądać oko w oko. Słowem, uspokojmy się — lecz nie zasypiajmy.“

Przegląd dzienników.

AUSTRYA. List z Padwy do *Pr. Ztg.* opisując ostatnie wypadki w tem mieście, o czem donieśliśmy już w poprzednim numerze, dodaje w końcu: Około 1200 studentów opuściło miasto w różnych kierunkach udając się do domów. Miasto, które zwłaszcza podczas zapust bywało zwykle pełne ruchu przez noc całą, jest tak ciche, że prócz patrolów w nocy nie ujrzy nikogo na ulicy. Aresztowania nie ustają. *Gaz. Wied.* zaprzecza, aby kogokolwiek raniono. Patrole dawały ognia ślepemi nabojami.

— Z powodu wypadków w Lombardyi powiada *Milt. Ztg.*, że z mnóstwa listów przekonano się, iż wyzywania i napastywania palących cygara nie ustają, że jednak skutki ich są przesadzonemi przez dzienniki zagraniczne. Tak n. p. mylnie doniesiono o zamachu na życie jednego jenerała; bomby też o których pisano, były to zwykłe uliczne psoty tylko, były to tylko pojedyncze flaszki napełnione prochem, które porozrzucano po ulicach.

— *Ost. D. Post.* tak jak i korespondent berliński do *Kol. Gaz.* zaprzeczają najuroczyściej wiadomości podanej przez niektóre dzienniki paryzkie, o zawrzeć się mającem przymierzu zaczepno-odpornem między Austryą a Prusami. Zapewniają w końcu, że dotąd najmniejszego w tym względzie nie zrobiono kroku.

— Jak pisze *Temeszw. Gaz.*, przybył 19go do Temeszwaru detronizowany książę serbski Aleksander Karageorgewicz.

ANGLIA. *Morning Post* organ lorda Palmerstona, zawiera artykuł, który jest niejako programem tego dyplomaty. W artykule tym powiedziano, że pokój jest w dzisiejszych okolicznościach niepodobieństwem.

— *Times* zamieściła dwa artykuły jakiegoś Włocha o kwestyi włoskiej. W obóch stara się autor dowieść, że Anglia powinna, jeżeli dobrze swój własny pojmuje interes, ująć się za Włochami, jeżeli nie chce dać się na kontynencie zwyciężyć przez Rosyę, która postępowaniem swojem przeciwko narodom uciemiężonym coraz więcej zyskuje sympatyi i wpływu. Kwestya włoska, powiada autor, jest kwestyą żywotną dla Anglii. *Times* wystąpiła zaraz z odpowiedzią na te artykuły, zbijając punkt za punktem twierdzenia, Włocha, i dowodząc wprost przeciwne rzeczy. Powodem niechęci dzienników angielskich ku sprawie włoskiej jest widocznie nienawiść ku Napoleonowi.

— Times donosi, iż podług wiarogodnych doniesień z Dublina posiada rząd silniejsze niż się z początku spodziewano, dowody winy członków stowarzyszenia Feniks. Adwokaci koronni ani chwili nie wątpią o wypadku sprawy i powiadają, że najparcyalniejsi nawet sędziowie będą musieli ich uznać winnymi. Sumaryczne śledztwo wykazało, że ani dzierzawcy ani ich ludzie nie należą do tego stowarzyszenia, które głównie składało się z rzemieślników i subjektów handlowych. Stowarzyszenie to rozszerzyło się już z końcem zeszłego roku do tego stopnia, że rząd musiał koniecznie coś przeciwko niemu przedsięwziąść, aby niezakłócono spokoju publicznego.

FRANCYA. Paryzka *Presse* powiada: W sytuacyi politycznej nic się jeszcze niezmieniło. Wojsko wierzy w wojnę. Oficerowie nie wierzą, aby w nich nadzieje obudzono lekkomyślnie. Opowiadają, że cesarz ostatniej niedzieli przyjmując dowódzców korpusów, dał im bardzo jasno do zrozumienia, że wkrótce wyruszą w pole. Utrzymują dalej, że cesarz sam obejmie naczelne dowództwo, a drugim po nim naczelnem wodzem będzie jenerał Canrobert. Fakta są zresztą w zupełnej zgodzie z nadziejami oficerów. W warowni Mont Valerien (koło Paryża) sporządzają z wielkim pospiechem granaty według nowego modelu do 10 nowych cesarskich bateryj. Wysłano do Tulonu pułkownika artyleryi z poleceniem, by nagromadzone tam działa wraz z amunicyą kazał zabrać na stojące w porcie okręta. Liweranci rekwizytów wojskowych przyjmują w skutek zamówień otrzymanych od ministra wojny, znaczną liczbę robotników do swoich pracowni i t. d. Według *Santinelle Toulonnaise* wyszedł rozkaz, aby wszystkie parowce zdatne do przewozu wojska, były gotowe do rozwinięcia żagli, a to dla przewiezienia świeżego wojska do Algieru, a przywiezienia pułków tam stojących; ale stronnicy wojny co innego w tem widzą. Z Brestu donoszą, że w tamtejszym porcie nadzwyczajny ruch panuje; że prefekt morski otrzymał rozkaz przyspieszyć uzbrojenie pięciu parowych fregat, jednego aviso i jednego okrętu przewozowego.

— W Tulonie czynią przygotowania wojenne na wielką stopę. W magazynach w Marsylii znajduje się 5 milionów gotowych nabojów. W wojskowych piekarniach pieką suchary. Budowę kolei żelaznej z Marsylii do Tulonu, a z Tulonu do Nizzy przyspieszają ile możności. Pogłoski o założeniu olbrzymiego obozu w departamencie Var, potwierdzają się. Dzienniki lugduńskie i marsylskie piszą o wielkich poruszeniach wojsk ku granicom szwajcarskim i sardyńskim. Załogi miast Lugdunu, Macon, Grenoble, Aix i Marsylii otrzymały rozkaz, by były w pogotowiu do wymarszu.

— *Presse* paryzka, która zwykle zupełnie innym przemawiała językiem niż *Patrie*, idzie teraz dziwnym sposobem ręka w rękę z tym dziennikiem. Zamieściła ona teraz artykuł pod tytułem: „La politique de la bourse,“ w którym powiada między innemi zupełnie zgodnie z *Pressą*, że co do Włoch może z bardzo wiarygodnego zapewnić źródła, iż Tuilerye nie osadzą na lodzie hr. Cavoura, który licząc na Francyę tak daleko rzeczy już posunął, gdyż wrazie jeżeliby do niczego nie przyszło, jego pozycya byłaby tak przykrą, a on tak skompromitowanym, że musiałby ustąpić z ministerstwa.

— Paryzki korespondent *Timesa* utrzymuje, że do zawarcia związku między księciem Napoleonem a córką króla sardyńskiego miał się głównie przyczynić w. książę Konstanty, że na wstawienie się w. księcia napisał cesarz Aleksander własnoręczny list do króla Emanuela, by go skłonić do oddania ręki swej córki Napoleonidowi. Księżna Klotylda otrzyma posagu tylko 500000 franków, książę Napoleon zaś ma jako minister, senator i z listy cywilnej, prócz tego z dotacyi jaką mu ma wyznaczyć ciało prawodawcze, przeszło milion rocznego dochodu. Włoscy patryoci mają zamiar z okazyi zaślubin księżnej Klotyldy wybic medal z napisem: „Niech żyje Francya i Włochy, połączone przeciwko obcym.“

— Najświeższe wiadomości z Algeryi donoszą, że jenerał Desvaux pobił zupełnie powstańców arabskich.

JOŃSKIE WYSPY. Według najświeższych doniesień, zwołany został parlament wysp przez dotychczasowego jeszcze lorda komisarza Younga na dzień 25. b. m. Sir Gladstone wystąpi przed zgromadzeniem jako tymczasowy komisarz. Spodziewają się, że z 40 deputowanych, oświadczy się większa połowa za reformami z pominięciem unii z Grecyą.

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE. Korespondent z Paryża do *Powsz. Augsb. Gaz.* opisuje ostatnie wypadki w Mołdawii w sposób następujący: Pomimo że telegraficzne doniesienia do ostatniej chwili zapewniały, że z wszystkich kandydatów do godności hospodora jeden książę M. Stourdza tylko może mieć nadzieję być wybranym, mimo że ostatnie telegramy przedstawiały go już jako zwycięzcę: wypadł wybór nad wszelkie spodziewanie zupełnie inaczej. W ostatniej chwili zaimprowizowany kandydat serdar (naczelny wódz milicyi) Aleksander Jan Couza odniósł zwycięztwo, został prawie jednomyślnie, bo 48 głosami na 49 głosujących, obrany hospodarem. Couza jest to człowiek jeszcze młody, liczy lat 36, należy do stronnictwa unionistów, kształcił się w Paryżu i ma być nadzwyczaj zdolnym oficerem. Kilka dni przed wyborami zgromadził hetman Couza w Jasach milicyę, a w czasie wyborów otoczył jak powiada dalej *Powsz. Gaz.*, oddanem sobie wojskiem zgromadzenie narodowe. Wojsko obwołało na dany znak swojego wodza hospodarem, odgrażając się, że o żadnym innym kandydacie nie może być mowa. Metropolita, który prezydował zgromadzeniu narodowemu, starał się nadaremnie odeprzeć nacisk, jaki wywierało wojsko na zgromadzenie narodowe w chwili tak stanowczej. Widząc usiłowanie swoje, przeprowadzenia wyborów niezawisłych, bezskutecznemi, usunął się metropolita z 16tu innymi deputowanymi, i nie wziął wcale w wyborach udziału. W sprzeczności z tem doniesieniem *Gaz. Powszech.*, jest wiadomość podana przez *Kol. Gaz.* i inne, które przeciwnie donoszą, że wybory odbyły się w obecności konzulów i wypadły zupełnie zgodnie z wolą całego narodu, jak też, że odbyły się one po formie i całkiem legalnie.

NIEMCY. **Bawarya**. Pierwszym prezydentem izb został obrany p. Hegnenberg-Duksa, a drugim znowu pan Weiss.

PRUSY. Obrady sejmowe toczą się jeszcze ciągle około rzeczy wstępnych i dopełniających różne formalności. Prezydentem izby panów został na nowo książę Hohenlohe-Ingelfingen; w izbie deputowanych wybrano prezydentem hr. Schwerin, a zastępcą Augusta Reichenspergera. Deputowani polscy zajęli w izbie dawne swoje miejsce po lewej, w sąsiedztwie frakcyi katolickiej.

— Do *Norda* piszą z Berlina, że baron Laronciere, którego jak to już kilkakrotnie donosiliśmy, wysłał Napoleon do Berlina w celu zapewnienia sobie neutralności Prus na wypadek wojny, bawił tylko 48 godzin w Berlinie. Powiadają, że na pierwsze słowo o głównym przedmiocie jego misyi, książę rejent wymówił się od dalszej rozmowy, pod pozorem, że wszelkie w tym względzie rozprawy uważa na teraz za przedwczesne i niewłaściwe. Dla tego może *Gaz. Pruska* słusznie zapewniła, że na dworze berlińskim nie mają najmniejszej wiadomości o misyi barona Laronciere.

— Dnia 19. b. m. umarł w Berlinie poseł pruski przy dworze francuzkim hr. Hatzfeld po krótkiej chorobie.

ROSYA. *Petersb. Gaz.* ujmuje się z równym zapałem i z równą otwartością za Lombardyą jak za Serbią. Wykazuje na poparcie twierdzeń swoich różnicę widoczną, jaka zachodzi między Włochami a Niemcami. *Allg. Augsb. Ztg.* cytując ustęp ten z *Pet. Gaz.* robi uwagę, że gazeta ta zapomina na to, że Rosya panuje nad trzema częściami świata i nad mnóstwem podbitych narodów. Słychać, że ukaz, którym rekrutacyę na dwa lata wstrzymano, zostanie odwołanym.

SERBIA. Według prywatnej telegraficznej depeszy, złożył Garaszanin ministerstwo spraw wewnętrznych, a na jego miejsce został mianowany ministrem Gasparyn. Książę Miłosz wyjechał 20. z Bukaresztu. Ogłoszono już program uroczystego przyjęcia księcia na ziemi serbskiej. Stefcza Michajłowicz, którego jak to już donosiliśmy, mianował Miłosz swoim namiestnikiem, przyjmuje w imieniu księcia hołdy władz. Skupczyna podała jak piszą z Belgradu do *Peszt. Loyda*, nowy adres na ręce Ali Paszy, w którym domaga się dziedziczności tronu dla rodziny Obrenowiczów.

TURCYA. Omer Pasza zażądał, jak piszą do *Köl. Ztg.*, odwołania swego z Bagdadu, z powodu bezskuteczności swoich usiłowań. Objął on rządy Bagdadu pod warunkiem, że rząd zostawi mu zupełną wolność reorganizacyi paszaliku; gdy zaś otrzymuje bezustannie przeciwne zamiarom swoim rozkazy, nie pozostaje mu nic innego, jak albo być rządowi nieposłusznym, albo wystawić się na zgubę. Omer zastrzegł sobie także, wyjeżdżając do Bagdadu, aby mu przysłano europejskich oficerów, ponieważ tureckich oficerów do niczego użyć nie może. Czterech tylko wziął ze sobą, z których jeszcze jeden dzielny Iskender Basza (Iliński) żyje. Temu życzeniu Omera Paszy nie odpowiedział dotąd rząd turecki.

---

wiając, to krzywiąc się najpocieszniej.

— Swój swego znalazł! szepnął do Pigwowej dowcipny pedagog, wskazując okiem nieruchome rodzeństwo i małpy pana Wypolskiego. (C. d. n.)

Pamiętniki Łosia,

towarzysza chorągwi pancernej Wład. margr. Myszkowskiego wojewody krakowskiego, obejmujące wydarzenia od r. 1646 do 1667. — Kraków 1858.

(Ciąg dalszy).

Rozpoczął on swój zawód rycerski r. 1655 w pancernej chorągwi Władysława Myszkowskiego, wojewody natenczas sandomierskiego. Porucznikiem jego był naprzód Stefan Stepkowski, który zginął pod Warką d. 8. marca 1656; po nim nastąpił Jan Borowski, tegoż samego roku poległy pod Kleckiem. W krwawej bitwie pod Trzemeszną d. 26. sierpnia 1656, w której to i nasz Pasek się znajdował, został rannym w bok, lecz mimo tej rany należał wkrótce do szturmu na Łowicz i Chojnice.

Po śmierci Myszkowskiego był w dywizyi Stefana Czarnieckiego na wojennej wyprawie do Danii. Później przeszedłszy pod chorągiew Wacława Leszczyńskiego krajczego koronnego, wojował z Moskwą: był pod *Połonką* i pod *Mohylowem* nad rzeką Baszeją wpadającą do Dniepru, którą żartobliwie panną Basią przezywa. W r. 1663 należał do owej komisyi trudnej, która miała zaspokoić żądane należytości związku wojennego, jako deputat od swojej chorągwi. We dwa lata później walczył jeszcze pod znakiem usarskim Jerzego Lubomirskiego naprzeciw hufcom królewskim w pamiętnej bitwie Częstochowskiej d. 4. września 1665.

Jeszcze opisuje zdarzenia z roku 1666., dalszy ciąg wojny z Lubomirskim, smutną porażkę pod *Montwami*, o której powiada, że pobitych i potopionych było cztery tysiące kilkaset effective, oprócz znaczniejszych, których nie chowano w mogiłach.

„Taki *fructus belli*, żal się panie Boże! odniosły wojska króla jmci, których wyjąwszy jedną okazyą batohowską anno 1652 w żadnej inszej nigdzie więcej nie zginęło. Za którym pogromem już nie tak gorąco nacierali; aż przyszedłszy pod Bobrowniki w lubelskiem województwie traktaty stanęły, kędy już jmp. marszałek królowi jmci deprekacyą (przepraszanie) czynił, i jmp. poznański imieniem województw dość generose justyfikował się; które rozeszły się do domów, wojska amnestyą ubezpieczone pod władzą impp. hetmanów, a jmp. marszałek przecie *in exilium* (na wygnanie) do Wrocławia in spem *restitutionis* (w nadziei przywrócenia do czci) na sejmie przyszłym, którego niedoczekał“.

Kończą się pamiętniki na r. 1667, o którym autor ich w krótkości się wyraża:

„Na początku powołał p. Bóg naprzód królowę, hetmana wielkiego, p. wojewodę krakowskiego Stanisława Potockiego, jmp. marszałka. Król Kazimierz na sejmie w Warszawie abdykował królestwu, a interregnum nastąpiło“.

Wydawca w przemowie swojej domysł swój o Łosiu, domniemanym autorze pamiętników, przeciąga dalej jeszcze, robiąc dobrowolną suppozycyę, że tenże zamieniwszy później szablę rycerską *najpewniej* na lemiesz ziemiański, po abdykacyi króla Jana Kazimierza, już za rządów Michała Korybuta Wiśniowieckiego, zajął się spisywaniem pamiętników około r. 1670.

Powtarzamy raz jeszcze, że większa czy mniejsza prawdziwość tego domysłu, nie zwiększa ani nie zmniejsza wartości dziejowej pamiętników. Prawdziwość tego domysłu może mieć swą wagę we względzie bibliograficznym; w dziejowym bynajmniej.

Więcej nad nazwisko autora, dodają im ważności niektóre mniej znane szczegóły, jakie w nich napotykamy. Do nich należy opis niepomyślnego dobywania Mohylowa nad Dniestrem przez Stanisława Potockiego; obrona w nim *Hohoła* pułkownika kozackiego, pożar Zamościa i t. d. Dodajmy do tego, co słusznie wydawca podnosi, że porównanie tych pamiętników z zgodnem i zajmującem opowiadaniem Jana Chryzostoma Paska przemawia najmocniej za wiarogodnością obu pisarzy.

W końcu tej broszurki, zawierającej prócz przedmowy 120 stronnic, wydawca umieścił (jak się wyraża) dla lepszego wyjaśnienia niektórych zawiłych stosunków ówczesnej Polski, kilka ciekawych mniej znanych aktów i pisemek, które mają związek z epoką w tych pamiętnikach przedstawioną.

Jest naprzód: *Instrukcya posłom kozackim do króla polskiego, i rejestr krzywd Bogdana Chmielnickiego z r. 1648.*

Oba te dokumenta są rzeczywiście ciekawe; warto mianowicie przeczytać rejestr krzywd Chmielnickiego podzielony na dziewięć punktów. Następują potem *Listy Jerzego Lubomirskiego i jego żony* do szlachty małopolskiej na sejmach opatowskich zgromadzonej; odpowiedź Lubomirskiemu tejże samej szlachty; i *list Lubomirskiego do króla Jana Kazimierza* proszący o przebaczenie, datowany z Głogowa r. 1665.

Wszystkie cztery listy, szacowne nadzwyczaj już jako dokumenta zdarzeniom równoczesne, są prócz tego ciekawym pomnikiem ówczesnego sposobu pisania, i tej wyższej wymowy polskiej z onej epoki, najpocieszniejszemi makaronizmami przeplatanej. (D. n.)

TEATR POLSKI.

(9) Poczwarka, dramat pięcioaktowy, przedstawiony w niedzielę, znany w niemieckim języku p. t. *Die Grille*, a oczekiwany od dawna przez naszą publiczność, sprowadził nadzwyczaj licznych widzów; dawno niewidzieliśmy teatru tak zapełnionego. Treść dramatu tego wzięta jest z francuzkiej pełnej wdzięku powieści pani *Georges Sand*, *La petite Fadette*, w której sławna ta powieściarka, natworzywszy tyle ideałów niewieścich w wyższych stanach, chciała stworzyć ideał z ludu wzięty, ideał dziewczyny wieśniaczki. I cóż się jenialnemu nieuda talentowi?... Mimo mnóstwa utopii społecznych, które ku zupełnemu emancypowaniu kobiety dążąc, podniosła i przeprowadziła w powieściach swoich, w jej wszystkich ideałach jest wiele prawdy, jest wielka uczuć i poezyi siła. Tak samo i w *małej Fadecie*, która tem się wydaje prawdopodobniejszą, że autorka znając lud francuzki, żyjąc już od dawna na wsi, w obrazku tym powieściowym umiała zgrabnie schwytać i ku swemu celowi użyć rysy obyczajowe ludu wiejskiego w Francyi. Treść tę przerobiła na dramat sławna fabrykantka dramatów pani *Birch-Pfeiffer*. Swoim zwyczajem przerobiła z

— W Dżeddah ciągle jeszcze badają sprawców rzezi. Uwięziono teraz kajmakama i dyrektora policyi, pokazało się bowiem, że właśnie na nich główna cięży wina. Oddali oni dwunastu swoich podwładnych, którzy tylko wypełniali rozkazy tych dwóch urzędników, pod miecz katowski jedynie dla tego, aby ujść karze. Suma jaką ma miasto zapłacić tytułem wynagrodzenia, nie jest oznaczoną.

WŁOCHY. *Diario Savonese* pisze: Jenerał Garribaldi otrzymał polecenie od ministra wojny, udania się na wyspę Sardynię i uformowania tam czterech batalionów celnych strzelców. Jenerał ten wyjechał istotnie przed kilkoma dniami z Genuy do Cagliari. Korespondent do *Ost. D. P.* donosi z Sardynii, że gwardya sardyńska zostanie przemieniona na ruchomą. Ma być podzieloną na 3 klasy. Pierwsza klasa od 18 do 25 lat ma wyruszyć w pole, druga od 25 do 35 ma stanowić rezerwę ruchomą, a trzecia klasa od 35 do 60 lat ma być użytą tylko do służby wewnętrznej. Projekt ten ma być jeszcze przedłożony izbom do potwierdzenia, a gdy to nastąpi, obejmie jenerał Garribaldi dowództwo nad całą gwardyą narodową.

— Z **Turynu** donosi telegram, że izba deputowanych uchwaliła wniosek do prawa o wzmocnienie fortyfikacyj Genuy od strony morza. Wielu pensyonowanych oficerów wpisało się znowu do czynnej służby wojennej. Jak piszą do *L'Indep. Belge*, odbyły się zaręczyny księcia Napoleona d. 19. b. m. Wielki bal zakończył ten dzień obchodzony w Turynie uroczyście.

— Do **Neapolu** nadeszło od rządu angielskiego ostrzeżenie, że w Londynie uknuli emigranci włoscy spisek na życie króla Ferdynanda, jak też, że wielka liczba emisaryuszów wyruszyła do Neapolu.

— Według pogłosek, jakie się rozeszły na giełdzie wiedeńskiej, zachorował król neapolitański bardzo niebezpiecznie w skutek utrucia (?) Telegram *Gaz. Kol.* z Londynu z 21. stycznia podaje nawet wiadomość o śmierci króla Ferdynanda; inne dzienniki nic o tem nie wiedzą, a wiedeńskie wprost temu zaprzeczają utrzymując, że król zachorywał li tylko na reumatyzm i ma się już nawet lepiej.

Korespondencye.

(Masy śniegów. Składy drew.)

A. Ł. Z **Brzeżan** *d. 17. stycznia* Zapowiedziane na 13. i 17. b. m. nadzwyczajne mrozy, przynajmniej u nas, chwała Bogu nie pojawiły się. Nie wiem, na jakich prognostykach przepowiednia owa opierać się mogła, ponieważ meteorologia dotąd w powiciu kwili; i nie ciekawym też dowiedzieć się o nich, albowiem zwodniczemi się pokazały. Już to w naturze ludzkiej jest, łudzić się przepowiedniami; szukamy ich w kalendarzach, i wymuszamy takowe prawie ludziom, którzy się przyznają, iż nic nie wiedzą, i chociaż dobrze wiemy, że nikt zasłony z przyszłości niezdarł. Nie tak więc bardzo i pseudometeorologom i wieszczkom za złe brać należy, jeżeli na usilne nasze nalegania odkrycia nam przyszłości, obwieszczają ją, w tem zapewne przekonaniu, iż na seryo nikt im nie uwierzy.

A. Nowosielski w dziele *Lud Ukraiński* przytacza zajmujące podanie ludowe o tem, że dawniej ludzie przyszłość zgadywać umieli, i przy jakiej sposobności pan Bóg przywilej ten im odebrał. Oto jest to podanie: „Kiedyś, Bóg raczy wiedzieć jak dawno, kiedy jeszcze pan Bóg chodził po ziemi, a ludziom dobrze było żyć na świecie, idzie Hospod', a człowiek stawi chatę z łobody (może wtedy i łoboda nie była taka jak teraz, może to podanie jakie o roślinności przedpotopowej, której przedstawienia piękne w dziele H. Wit. widzieć można, ale zawsze taki z łobody).

— Bóg ci dopomóż, mówi pan Bóg. A co ty robisz?

— A cóż, odpowiada chłopek, chatę sobie stawię.

— Jakto, z łobody?

— A na cóż mi mocniejsza, byle przetrwała przez jutro; wiem, że pojutrze umrę, na co ma się komu zostawać?

— E! myśli sobie Hospod', źle że ludzie wiedzą co będzie, żyją tylko dla siebie, byle tylko spędzić dzień do wieczora; nie będziecie wy wiedzieć na przyszłość co nastąpi, żeby nie tylko dla siebie ale i dla drugich żyć! Zrobił tak Hospod', że ludzie nie wiedzą co nastąpi, i może lepiej z tem człowiekowi.

Nie nowiną zapewne będzie, iż w naszych stronach jest śniegu po uszy. Od początku listopada pomnaża się jego ilość ustawicznie z nieznacznym ubytkiem, a jeżeli potrwa zima ze 6 miesięcy, będziemy mieli prawie całoroczną masę wód spoczywającą w stanie stałym na obszarach. Co to z tego będzie, trudno przewidzieć; pocieszamy się wszelakoż tą myślą, że pan Bóg lepszy gospodarz, niż najzawołańsi agronomowie, i że na dobre to wszystko skierować raczy. Pod ciężarem śniegów walą się domy nieprzezornych właścicieli. Jak się rzecz ma z zasiewami, zaręczyć nie mogę. Powiadają, iż troskliwi o plon gospodarze, podniosłszy krawędzie śniegowej pierzyny, zaglądali, co się pod nią dzieje? I znów powiadają, że się przekonali, że nawet takie zasiewy, które dla braku deszczu w jesieni nawet nie powschodziły, pod ciepłą a wilgotną pierzyną pięknie podrosły i bardzo czerstwo wyglądają. Nie byłoby więc obawy co do plonu, lecz możnaby domyślać się, iż jeżeli świat roślinny pod białym całunem prosperuje, to niemniej i świat zwierzęcy rozkoszować musi; mianowicie zaś nie musiały pozasypiać myszy, susły, chomiaki, pędraki, glisty i t. d. I może w najlepsze tak przez adwent jak i karnawał, wesela swe, bale, urodziny i t. d. odprawiają. A ponieważ pokolenia te rozmnażają się w ciągu jednego roku jak liść na drzewie, szkodliwość ich może być wielką. Mniemam, iż nawet owe nieprzejrzane stada wędrujących lemingów, których nasiennikami jest Laponia i Kamczatka, nie inaczej wylęgać się muszą, jak pod taką sutą pierzyną, która przez 10 miesięcy od zimna je broni. Zdaje mi się tedy, iż z podobnie przyjaźnych dla siebie okoliczności plaga egipska i u nas powstać może. Kładę to jednak tylko jako domysł, i upraszam, aby nikt tego za pewnik nie powtarzał.

Dla nas ludzi nie tak łaskawa zima jak dla niewinnych roślinek i zabawnych myszek. My w piecu dobrze zapalić musimy, chcąc mieć ciepło; a ile tu sągów drew w każdym domku się spali, toby mieszkańce Lwowa między bajki włożyli. Pod tym względem mieszkańce Brzeżan jeszcze szczęśliwszemi mienić się mogą niż gdzie indziej. Dzięki składowi hr. Potockiego dostać tu można w każdej chwili i po cenach stałych drew sągowych suchych bukowych, brozowych i dębowych. Cena 1 sąga drew bukowych dawniej 3 reńs. 50 kr. m. k. podniesiona dziś na 4 reńs. 50 kr. nowej monety, nie jest zbyt wysoka, i mało jest zapewne miast, w którychby po tej cenie zawsze drew dostać było można. Prawda, że państwo brzeżańskie obfituje w lasy, lecz ileż to jest okolic lesistych, w których cena drew do szalonej dochodzi wysokości! Stała umiarkowana cena na drwa w Brzeżanach pochodzi jedynie ztąd, iż istnieje znaczny skład, do którego włościanie, kiedy mają czas lub ochotę, zwożą znaczne zapasy drew. Przy istnieniu podobnego zapasu, żaden handlarz drwami ceny podwyższyć nie może. I oto jest przykład pożyteczności dla dobra ogółu podobnych składów, a oraz skazówka, że podobne składy przy całej użyteczności nie powinny być własnością prywatną, albowiem gdyby się podobało skarbowi brzeżańskiemu podwyższyć cenę, lubo go pewnie teraz drwa nie kosztują drożej niż przedtem, wszyscyby podwyższyli także cenę drzewa.

Istotnie trudno pojąć, dla czego wydziały miejskie, złożone przecież często z ludzi oświeconych i wylanych dla dobra ogółu, nie zajęły się w swoim własnym interesie zakładaniem podobnych składów drew, mąki, soli i t. p. Gmina posiada pospolicie miejsce i fundusze do podobnego przedsiębiorstwa, które zresztą nie potrzebują być znaczne, i na czem nie podobna stracić, zakupując owe przedmioty w czasie, kiedy są najtańsze. Nie chodzi tu zresztą o to, aby podkopywać przedsiębiorstwa prywatne, lecz aby zapobiedz zyskom nieczystym i uciemiężeniu ubogich żyjących z dnia na dzień.

(Pogwarka pisemna z pod księżyca).

(G) Być może, iż jakiemu samowolnemu krytykowi (bo tych zaiste więcej dziś się rodzi niż dobrze piszących), ten mój *nadpis „Z pod księżyca"* wyda się za nadto fantastyczny, graniczący o szarlatanizm...

— *Z pod księżyca!* zawoła inny — a czemuż nie *z pod słońca?*

— A fe! krzyknie trzeci, księżyc? to trąci najwyraźniej mahometanizmem! Turek, Tatar, lub coś jeszcze gorszego być musi ów bazgracz przyczajony; a więc precz z nim! rozumie się, nim jeszcze bazgraniny jego odczytano.

A jednak jest to prawdą niezaprzeczoną i odwieczną, że nad każdą okolicą biednej ziemi naszej, przez trzy ćwierci każdego miesiąca księżyc wschodzi, oświeca ją i zachodzi — każdy zatem mieszkaniec, któregobądź jej kącika, ma słuszne prawo zwać się *podksiężycowym*...

Przyznaję i to, że pisać się *z pod słońca*, byłoby jakoś szumniej, górniej i lotniej; ale według mego przekonania zakrawałoby na pewną napuszystość; coś nakształt perskiej mitologii. Co zaś do trzeciego, upewniam, że nie tylko budząc się rano, wieczór przed spoczynkiem, lub i przed zaczęciem każdej pracy, mam zwyczaj i potrzebę znak krzyża św. kłaść na mojem czole i na piersi — i w tej nawet chwili od owego znaku poczynam niniejsze pisanie....

Mieszkam w okolicy, gdzie wiele troszczą się, krzątają, gwarzą i radzą, a wszystko około materyalnego bytu swego. O duchu... o potrzebach umysłu... mało tu posłyszysz lub nic wcale, bo te nawet nikomu na myśl podobno nie przyjdą. Gruba nieprzeniknione warstwa przemysłowej atmosfery okrąża okolicę na kilkanaście tysięcy stóp z góry, z dołu, w szerz i wzdłuż, jak mgła zimowa olbrzymi Londyn, gdzie w dzień uciekać się muszą niekiedy do sztucznego światła. Z dziennikami krajowemi spotkasz się tu nie często, i to z *pożyczanemi* więcej (a niekiedy i od ciebie); o polskiej książce dobrej treści nie myśl, nie wspominaj i o nią się nie pytaj, bo nie znajdziesz jej pewnie, jako rzecz uważaną za najmniej potrzebną przy teraźniejszym postępie oświaty, wszyscy bowiem naturalnie mamy to już naprzód w naszych głowach, co ktokolwiek byłby w stanie najlepszego *u nas* dziś napisać! A w sercu? serce! któż znowu wspomina o sercu, lub śmie się przyznać, że mu bije w piersi, i to tętnem silnem, wyrazistem, nie stocciało ani *ułamkowem*, jak to dziś rachować jest w modzie? Chybaby się chciał narazić na śmieszność lub politowanie ludzi wytrawnych anglo-postępowych! A jednak nam krajowcom osiedziałym, niezobczałym, jak po dniu utrudzeń ziemskich modlitwa wieczorna potrzebną jest dla ducha: tak po dniu pracy, trudnych w niej zaciekań się i ciężkiej krzątaniny około dobra tego świata, przecież niekiedy choć przy lampie wieczornej, posilenie umysłu koniecznem jest również i niezbędnem, ażeby go ochronić od zatonięcia wraz z duchem w niezbyt *przejrzystych* materyalizmu głębinach.

Pod takiemi to niezewszystkiem miłemi życia wpływami, uczuwa się niekiedy mimowoli gwałtowną potrzebę odżywienia i odgrzania stygnącego w sobie ducha i pleśniejącego umysłu, przez podzielenie z drugiemi jego choć słabych już pojawów życia. Wtedy to ja wysyłam go zwykle w postaci myśli i dumań samotnych (bo słów któżby słuchać chciał z udziałem?) daleko od ziemi w obłoki, gdzieś tam aż po za *linię śnieżną!*... lecz niestety! i ztamtąd nawet wraca on po chwili zmarznięty, niezadowolony i ledwo nie smutniejszy jak przedtem. Cóż więc w podobnie przykrym razie począć z tym biednym wygnańcem? Otóż gościnnemu *Przeglądowi* jeżeli przystanie na to, zamyślam powierzać i przesyłać go dla przewietrzenia od czasu do czasu, w postaci skromnej korespondencyi; a że w niej przeróżne, choć pobieżne i prostoduszne będą wzmianki i pominki: więc nie wiem jakie jej właściwie nadać wypadnie imię chrzestne?... Korespondencya, kwodlibet, potpouri, album, szariwari? to wyrazy nie nasze! a przytem i wiele przyrzekające. Otóż jeżeli się to zgadza z twem życzeniem szanowny *Przeglądzie*, nazwijmy ją tymczasem *pogwarką piśmienną*, nim sumiennie nazwać się będzie mogła *literacką*.

Podlegając nie rzadko podobnym duchowo-umysłowym nudom, jak ich (nieprzymierzając) i święty Jan doznawać musiał zapewne na puszczy, nie jestem jednakowoż z rzędu tych poetów, co to w długich *heroidach* przedstawiając niepoliczone i straszne następstwa owego ducha materyalizmu, który jak Fatum złowieszcze ogarnął całe pokolenie naszego wieku, potępiają go bezwarunkowo. A choć z drugiej strony nie podzielam również tej przejmującej wszystko do koła mnie szalonej chęci i dążności zdobywania bogactw i pieniędzy, i długo, długo, wyznaję w prostocie ducha, była ona dla mnie zagadką niepojętą: dziś—widząc przez nią owładnięte i najstalsze w tej mierze umysły i charaktery niezwykłe dotąd ulegać ani kuszącemu i tak już rozpowszechnionemu zbytkowi, ni żadnym podobnym wpływom przechodnim, choćby samemu nawet duchowi czasu — po długich zatem i dosyć nie miłych nad nią studyach udało mi się, nie mówię odkryć, lecz przynajmniej pojąć może jej przyczyny główne.

Że z nich jest pierwszą z dniem każdym szerzący się i w krew naszą mimo wiedzy własnej wsiąkający zbytek, nad tem niema się co rozwodzić, bo tę prawdę odkrył nam już nie jeden i dobitnie wypowiedział słowem i pismem.

Już jak nam wskazuje przewodnicząca dziś światu ekonomia polityczna Francyi, wątpliwości nie podpada, że to pragnienie ogólne, owa mania, na-

---

wielką znajomością wymagań i (że się tak wyrazimy) sztuczek scenicznych; lecz swoim też niemieckiej autorki zwyczajem, miasto idealizowania, usentymentyzowała, przez co główna myśl w powieści stała się w niemieckiem mniej żywą i mniej prawdziwą. Ani też w polskim przekładzie, dla polskiej publiczności, ideał francuzki przez alembik niemieckiego sentymentu przepuszczony, mógł się stać prawdziwszym. Mimo to przecie tyle jest w oryginalnym utworze silnej i żywej poezyi, że uczucie przekupuje rozum, i serce wierzy w idealną piękność tego typu prostej dziewczyny ludu, dziko rosnącej, jakby roślina polna, zaniedbanej, niewykształconej, w której piersiach wszakże tli wyższa iskierka, i która w oczach naszych wyrabia się w charakter cudny świeżością, energią i uczuciem, właśnie jako owe rośliny polne, z których nieraz wystrzeli kwiat barwami swemi zawstydzający wszystkie ogrodów pieszczone wychowanki.

Taka jest w rzeczonym dramacie *Fanchon* (pna *Kaczkowska)*, wnuczka starej matki *Fadet* (pani *Hubertowa)*, którą w całej okolicy mają za czarownicę, bo bliżej przyrody mieszkając zna się na tajemnych lekach roślinnych, a zrażona osobistemi nieszczęściami korzysta z przesądów i zabobonu ludu wiejskiego, aby grosz do grosza zbierać, te drogie pieniądze, których brak złamał jej całe życie za młodu. Wnuczkę czarownicy niecierpią wszyscy, i wszyscy w okolicy pogardzają, przezywają ją rozmaicie. Mają ją wszyscy za złę i brzydkę, i dla tego przezwali *Poczwarką*. I złą się wydać musi, bo pogardzona, omijana, bita przez babkę, niekochana przez nikogo, choć biedne dziecko w dziewczynę już przechodzące, pragnie miłości, jakby promienia słonecznego, mści się szydząc z drugich, niedbając o nich pozornie, i podnosząc obce przywary, które umie wnet poznać przez wrodzony swój dowcip. I brzydką wydać się musi, bo zaniedbana w stroju przez skąpą babkę, niezważa też na siebie, i niesfornemi ruchami swemi tak wszystkich odstręcza, że nikt nie myśli nawet przypatrzyć się jej żywym i prawdziwie pięknym oczom. Najbogatszymi w okolicy są *Barbeaud* małżonkowie (p. *Hubert* i panna *Rutkowska)*, mające bliźniaków synów: *Landrego* (p. *Kaliciński)* i *Didiera* (p. *Woźniakowski)*, żywo nakreślone charaktery. Rodzina ta przed innemi nienawidzi starej czarownicy i jej wnuczki, bo między starymi stoi pamięć dawnej krzywdy. Wypadek zrządza, że *Landry* zbliżył się do *Fanchon*, która mu nawet życie uratowała. *Landry* mimo dumy wieśniaczej, mającej swe prawdziwie arystokratyczne odcienia, poznawszy dzielny charakter dziewczyny, czuje pociąg do niej. W dziewczyny sercu budzi się miłość. *Landry* porzuca dla niej inną dziewczynę, która mu się podobała, i chce się żenić z Poczwarką. Ojciec niepozwala, Poczwarka poświęca się, dobrowolnie porzuca wioskę, a gdy po śmierci babki wraca ze służby do wioski rodzinnej, w rozmowie zgrabnie przeprowadzonej przerabia starego Barbeaud, już i tak zmiękczonego rozpaczą syna, tak dalece, że sam prosi o jej rękę dla Landrego. To są główne tylko zarysy. Cała piękność myśli spoczywa w tem szybko po sobie postępującem scena po scenie, a naturalnem wyrabianiu się charakteru Poczwarki. Łatwo pojąć, o ile piękniej i prawdopodobniej wydaje się to przeistoczenie zupełne Poczwarki w powolniejszym toku powieściowym. Na każdy przypadek dramat ten należy do sztuk prawdziwie repertuarzowych, które utrzymują się długo na scenie, bo silne robią wrażenie.

Chcąc mówić o grze artystów, właściwie tylko mówić trzeba o roli samej Poczwarki; przy tej bowiem roli gasną wszystkie inne. Nieraz już mieliśmy sposobność wypowiedzieć zdanie nasze o pannie *Kaczkowskiej*, i przyznawaliśmy jej w samych początkach talent prawdziwy. Dziś już nikt nie wątpi o tym talencie, którego daje dowód w ciągłych a widocznych postępach, jakie czyni. Rolę Poczwarki grała doskonale od początku do końca, wszystkie trudne bardzo przejścia i przemiany charakteru oddała z prawdą i życiem. Widać było staranne wypracowanie, którego część jedna i większa choć zapewne przemawia za samą artystką i jej niezaprzeczonym talentem: nie należy zapomnieć, że niemałą część zasługi przypisać należy pracowitym informacyom samejże dyrekcyi. W niektórych scenach mianowicie gra pny Kaczkowskiej podnosiła się do prawdziwego mistrzostwa. Niewiem co się z młodszymi pomiędzy widzami działo, bo młodsi dzisiaj w rzeczach uczuciowych bawią się w stoicyzm; my starsi przyznamy się, żeśmy kilka razy mieli łzy w oczach. Więcej nie można powiedzieć na pochwałę pny Kaczkowskiej. I na tem też kończymy tym razem, zostawiając na drugi raz uwagi zimniejsze co do niektórych drobniejszych usterek, które dałyby się podnieść. J... mówiliśmy, inne role niknęły w tej sztuce. Przyznać wszakże potrzeba, że wykonanie całego dramatu było bardzo staranne. Odznaczyli się pni *Hubertowa*, pna *Rutkowska*, p *Kaliciński* i p. *Woźniakowski*. P. *Kaliciński* całą rolę odegrał bardzo naturalnie, prócz chyba za nadto wielkiej patetyczności, która w roli wieśniaka odzywała się tu i ówdzie mniej potrzebnie; lecz przyznać potrzeba, że więcej to podobno wina sentymentalizmu niemieckiego, który pni Birch Pfeiffer wsztukowała z własnej ochoty. Pna *Safir* miała niewielką rolkę, a i w tej potrafiła grać zimno i martwo. Pannę Kaczkowską przywoływano za każdym aktem po razy kilka, i to z prawdziwym zapałem.

W piątek *na dochód pani Majeranowskiej*: *Bettly* opera *Donizettego* w 2 aktach, i *Zaproszony do walca*, komedya w 1. akcie przez *Dumasa* starszego. Wybór tak co do komedyi, jak i co do opery jest o ile wiemy, bardzo dobry, i innego spodziewać się nie można po tak znakomitej artystce.

Rozmaitości.

* W uniwersytecie w Moskwie profesorem historyi powszechnej jest nasz ziomek, Polak *Wyziński* rodem z Warszawy. Skończywszy nauki uniwersyteckie, w przeciągu lat 3 został profesorem licząc lat 26. O zdolnościach jego dać i to jeszcze może miarę, że chociaż sala, w której wykłada, jest największą z uniwersyteckich, słuchacze zaledwie się w niej pomieścić mogą.

* U hr. Skarbka Fryderyka odbyło się już pierwsze posiedzenie literackie, pod jego przewodnictwem zebrane w celu ocenienia utworów dramatycznych konkurujących o premium hr. Edwarda Starzeńskiego.

* Coraz większy rozgłos zyskuje nowa teorya pana Voglara trzęsień ziemi i wulkanów. Poważna dotychczas teorya plutoniczna może ustąpi neptunicznej, t. j. że trzęsienia ziemi i wybuchy wulkanów nie są skutkiem ognia i gazów w środku ziemi zawartych, ale podmywania skorupy ziemi przez wodę.

chnieniem jest, nie działaniem powietrza lub słońca, jak to niektórzy czasem utrzymują; ale skutkiem raczej *wielu słońc*, co to są niby odłamki wklęsłego *zwierciadła*, poustawiane z góry tu i owdzie na ziemi, dla zwrócenia gwałtem i skupienia w to *kruszcowe ognisko* wszelkich gorących promieni narodów.

Trzecią przyczyną jest niezawodnie zmiana stosunków, czyli ważna a trudna *chwila przechodu* w społeczeństwie, która wymagając zwykle ofiar i poświęceń, rodzi oraz potrzeby i biedę. Lecz najgłówniejsza przyczyna tej ogólnej gorączki pieniężnej, leży podobno w zepsuciu klas najniższych, nie tyle może wiejskiego ludu, ile klasy służących i niższych rzemieślników. Ci bowiem wyrzekłszy się prawie dawnej prostej katechizmowej oświaty, z nowej pojęli dopiero samą li komunistyczną stronę; a jako najniemylniejsze wzory zastosowawcze w tej nowej nauce, stają im niestety od wieków przed oczyma nieodstępne działania i zasady przemysłowców Izraela. Dziś uczniowie przeszli już poniekąd w swej sztuce mistrzów. Smutnych szczegółów owego twierdzenia niemam tu ochoty przytaczać i opisywać. Kto sam trzyma sługi i ma też stosunki kieszeniowe z rzemieślnikami niższego rzędu, zna je aż nadto z doświadczenia. Ta klasa u nas przy dzisiejszym niby ogólnem postępie, postąpiła li w śmiałem lekceważeniu religii, pretensyach i zachceniach lepszego bytu i życia, ale bynajmniej nie poszła w górę w pracowitości, w uczciwym przemyśle, w wydoskonaleniu swojego zawodu, które nadawałyby jej prawo nakładania cen wyższych na swe prace, bez krzywdy społecznej, a z tąd też i do słusznego zaspokojenia tych podwyższonych i pomnożonych potrzeb swoich, a nawet i lepszych wygód życia. Szukać więc musi ich zaspokojenia w przemyśle oszukaństwa, uprawnionym w ich przekonaniu zaszłą zmianą stosunków społecznych, których oni nierozumiejąc istotnie, następującymi ogólnikami określają: *Teraz nie tak jak dawniej*, lub też: *Teraz wolno* albo: *Teraz nie wolno* i t. p.

Żadne przedstawienie, tłumaczenie, zasada, nie ma przystępu do ich zabarykadowanego temi wyrazami oderwanemi przekonania, i niemi ślepo uspokojonego sumienia. Jedynym środekiem prócz religii, zapomocą której najpewniej trafić można jeszcze do jednego lub drugiego, jest, albo pozwolić się obdzierać wszystkie strony, lub każdy krok ich, każdą cnotę pozorną opłacać dziesięćkrotnie; albo li też w przeciwnym razie być męczeńskim, choćby najuczciwszym celem ich nienawiści i lekceważenia.

Ktokolwiek zatem ceni, nie mówię już swe wygody, ale swą spokojność tylko osobistą i domową, która dla człowieka prawego największym jest skarbem, musi drogo okupić niemal każdą jej godzinę. A zatem jakże tu niepragnąc dostatków, nieprzemyśliwać w każdej chwili nad pomnożeniem swych dochodów, kiedy pominąwszy już wszelki zbytek, a nawet i konieczne potrzeby, od posiadania majątku zależy dziś spokój wewnętrzny, stanowisko jakiekolwiek i znaczenie w społeczeństwie, a nawet po większej części i sposobność wykonywania cnoty!

Jeżeli do tego przytoczymy jeszcze te coraz to nowe a cięższe publiczne obowiązki; jakie miłośnik i niemiłośnik złota niema się rozbijać o tę nieszczesną mamonę będącą celem pogardy dawnych filozofów?

Jak zaś przebyć ową konieczną a krytyczną chwilę, jaką każda podobna do dzisiejszej epoka przechodu zwykła za sobą sprowadzać?

Jak doczekać pomyślnych skutków owej zmiany; z której strony wyglądać ich, i od kogo oczekiwać? Jak przyspieszyć to przyjście i spełnienie?

Otóż rozwiązanie tych zapytań *naszem własnem wyłącznem* dziś zadaniem być powinno.

Część urzędowa.

* C. k. ministeryum finansów dekretem z d. 9. stycznia r. b. rozporządza: Odnośnie do obwieszczonego d. 4. listop. 1858 zakazu względem przywozu i przewozu broni i amunicyi do Serbii i księstw Naddunajskich, dodać należy, że do przedmiotów zakazem objętych należy także saletra, siarka i ołów.

* C. k. ministerstwo finansów dekretem z dnia 10. b. m. rozporządza, że wszystkie kasy i urzęda przyjmować mają dwukrajcarówki miedziane do końca lipca 1859 roku, w teraźniejszej wartości trzech nowych krajcarów. Po upływie miesiąca lipca uważane będą za materyał kruszcowy.

* Dnia 20. b. m. odbyło się w Wiedniu ciągnienie losów hr. St. Genois. Następujące losy trafiły większe wygrane: Nr. 42.634 trafił 30.000 zł., Nr. 49.969 tr. 10.000 zł., Nr. 69.643 tr. 1.000 zł., Nra 68.272 i 62.373 po 500 zł., Nra 8.433, 8.604, 38.238, 20.590 i 66.846 po 250 zł.; Nra 60.046, 3.762, 6.391, 17,110, 78.926, 67.269, 28.761, 55.717, 48.904, 77.279, 53,107, 79.471, 52.879, 7.586, 32.573 i 27.782 po 120 zł. wal. austr.

* Ze sprawozdania lwowskiego Towarzystwa dobroczynności wyczytujemy, że do kasy wspomnionego Towarzystwa wpłynęło w roku 1858 wraz z resztą z roku 1857 pozostałą 7.530 złr. 20 kr. m. k. w gotowiźnie i 4.750 złr. m. k. w listach zastawnych i różnych obligacyach. — Wydatki wynosiły razem sumę 6.921 złr. m. k.; a mianowicie: na wsparcie ubogich 1.866 złr. 55 kr. m. k., na utrzymanie zakładu sierot 2.800 złr. 34 kr. m. k., na spłacenie długu, który dotąd ciążył na realności 2.000 złr. m. k., nakoniec na podatki i inne drobne wydatki 254 złr. 30 kr. m. k. Czysty majątek Towarzystwa wynosi 14.358 złr. 21 kr., a zatem o 4,026 złr. 19 kr. m. k. więcej niżeli w roku poprzednim.

Towarzystwo udzieliło w roku ubiegłym 79 stałych wsparć, po 2 do 4 złr. m. k. miesięcznie, i 51 wsparć jednorazowych po 1 do 10 złr. m. k. W zakładzie udzieliło Towarzystwo 40tu sierotom płci żeńskiej zupełne utrzymanie i takie wychowanie, które zdolne jest zapewnić tym sierotom los w przyszłości. Wykładem nauk zajmuje się 2 nauczycielek i nauczyciel religii. Zakład ten umieszczony jest we własnym domu pod N. 456 $^{4}/_{4}$, gdzie szanowna publiczność o kwitnącym stanie tego instytutu przekonać się może.

Bal Towarzystwa dobroczynności dawany corocznie na korzyść ubogich i zakładu sierot, odbędzie się *dnia 16. lutego* i połączony będzie z *loteryą fantową*, urządzoną w sposób więcej pojedyńczy, niżeli w latach poprzednich.

Sprawozdanie kończy się wezwaniem do szanownych dobroczyńców i członków Towarzystwa, o składanie przyrzeczonych ofiar i o nadsyłanie fantów loteryjnych na ręce członków wydziału, którego skład jest następujący:

Przełożona: Jej Ex. JW. z hr. Baworowskich hr. Gołuchowska Marya.

Damy wydziału: JE. JW. z hr. Potockich hr. Cabogowa, JW. hr. Starzeńska Ernestyna, JW. hr. Komorowska Józefa, W. P. Strojnowska Ludwika, W. P. Pietruska Stefania, W. P. Roderowa Franciszka.

Sekretarz: Włodzimierz hr. Russocki.

* L. 169. Dyrekcya galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego podaje niniejszem do wiadomości powszechnej, że wysokie ministeryum spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 10. września 1858, l. 23.369, na prośbę dyrekcyi popartą przez dotyczące władze, zezwoliło prowizorycznie do przyszłego ogólnego zgromadzenia Towarzystwa kredytowego, na podwyższenie skali dotychczas przy wymiarze pożyczek w listach zastawnych używanej w ten sposób, że wartość dóbr ziemskich ma przedstawiać sto razy wzięty podatek gruntowy i domowy, według teraźniejszego wymiaru, bez dodatków na potrzeby krajowe.

Od powyższej wartości dóbr będzie się potrącać szesnasta część tytułem tak zwanej oktawy poddańczej, tudzież inne istniejące może ciężary gruntowe, o ile takowe nie będą mogły być z hipoteki usunięte. Połowa pozostałej reszty przedstawi ilość pożyczki w listach zastawnych, jaka może być według §. 29. ustaw udzielona, jeśli dobra są zupełnie wolne od innych długów (§. 33. ustaw, tudzież okólnik gub. z 26. czerwca 1844, l. 38.398) i bezpieczeństwo hipoteki z innych powodów nie ulega wątpliwości.

Kto jednak zechce mieć podatek domowy przyjęty do rachunku, będzie musiał przed podniesieniem pożyczki udowodnić, że budynki swoje w wartości wyrównywającej przynajmniej połowie stokrotnego podatku domowego, w jakiemkolwiek Towarzystwie ogniowem na następne pięć lat zabezpieczył.

Do podań o udzielenie pożyczek w listach zastawnych mają być dołączone następujące alegata:

1. Świeży extrakt tabularny ofiarowanych na hipotekę dóbr.

2. Arkusz indywidualny pożytku z gruntów dominikalnych (*Individueller Grundertragsbogen*) przez dotyczący c. k. urząd podatkowy wydany, z domieszczeniem teraźniejszego podatku gruntowego, i z klauzulą odnośnie do rozporządzenia c. k. dyrekcyi finansowej lwowskiej z dnia 28. kwietnia 1857, l. 43.805, a krakowskiej z dnia 6. listopada 1858, l. 23.814, czyli i jakie z wykazanych parceli przeszły może na rustykalne.

3. Wykaz katastralny (*Erträgniss-Ausweis*) przychodów z gruntu z wypuszczeniem urbariów, przez departament podatkowy dotyczącej c. k. dyrekcyi finansowej lwowskiej lub krakowskiej, na podstawie arkuszy indywidualnych wydany. Nareszcie:

4. Wyciąg z klasyfikacyi budunków (*Häuserklassifikations-Operat*) dominikalnych, sporządzony przez dotyczący c. k. urząd podatkowy, z domieszczeniem podatku domowego (*Hausklassensteuer*) z ofiarowanych na hipotekę dóbr teraz opłacanego, lub książeczkę podatkową z ostatniego roku.

W razach gdzie pożyczkę mają poprzedzać intabulowane ciężary, których objętość w extrakcie tabularnym niedość jasno jest wskazana, mają być przedłożone kopie tabularne dotyczących dokumentów.

Od dyrekcyi gal. stan. Towarzystwa kredytowego.

We Lwowie dnia 20. stycznia 1859.

Kazimierz hr. Krasick. Prezydujący.
F. Laskowski. Dyrektor.
K. Bogojski. Sekretatz.

Mianowana.

* Zastępca nauczyciela przy gimnaz. w Tarnowie Franciszek Pandura, mianowany rzeczywistym nauczycielem jamże

Konkursa.

Nr. 7630. Posada expedyenta poczty w Krzeszowicach w obw. Krakowskim za kaucyą, z płacą 120 zł. i pauszalem; termin po 31. stycznia.

Nr. 19147. Posada lekarza przy szpitalu w Krakowcu w obw. przemyskiem, z płacą 315 zł.; termin po 15. luty.

Nr. 238. Posady expedyentów poczt. w Sokołowie i Głogowie w obw. rzeszowskim za kaucyą, z płacą po 80 zł. i panszalami; termin po koniec lutego.

Nr. 864. pr. Posada kontrolora przy komorze celnej w Koziarni za kaucyą, z płacą 420 zł.; termin 20 lutego.

Nr. 45134. Posada kontrolora za kaucyą przy głównym urzędzie pobor., z płacą 840 zł.; termin 20 lutego.

Nr. 37207. Posada lekarza miejskiego w Krośnie, z płacą 210 zł., termin do 24 lutego.

Nr. 28101. Posada oficyała i asystenta w obrębie dyrekcyi finansowej krakowskiej, z płacą 735 i 525 zł.; termin 12 lutego.

Nr. 1109. Cztery posad nauczycielskich przy c. k. akad. gimnazyum we Lwowie z płacą po 945 zł.; termin podania 15. marca.

Kronika.

W końcu ostatniej kroniki naszej przyrzekliśmy wiadomostkę, która nam mimowolnie na myśl przyszła, gdy wpadliśmy przypadkiem na walkę poezyi z prozą. Można by to raczej nazwać wojną zaborczą, którą proza prowadzi w celu zniszczenia i wykorzenienia wszelkiej poezyi. Główną kwaterą prozy wieku dzisiejszego jest giełda paryzka, w której nowe cesarstwo najdzielniejszego uzyskało sprzymierzeńca; z tamtąd wybiegają ściśnionemi rotami kupony, dywidendy i akcye, i wciskają się coraz zawzięciej i szkodliwiej w ostatnie schronienie, jakie poezya znajduje, na łonie uczuć rodzinnych, gorączką zysku rozprzęgając pomału wszystkie węzły społeczne. To też nauka, sztuki i wszelka literatura idzie w poniewierkę. A serce! serce różne już przebywało wędrówki; było w piersi, było w głowie, było w brzuchu! bywało jak to u nas powiadają na ramieniu nieraz, a i do nóg przeskakiwało czasem dodając im wiatrowej lekkości. Dzisiaj spoczywa pularesem w kieszeni! U nas najdłużej dotrwają serce i poezya, bo im posiłkuje cierpienie! Proza szturmuje ku nim żelaznemi drogami dysząc parą industryi! Opiera się jeszcze liczny zastęp z swemi wieszczami na przedzie. Czy się oprze, czy upadnie? To u nas Hamletowskie zapytanie! A choćby ubył chwilowo, nam zostaną pieśni i pamiątki, te są nieśmiertelne.

Te myśli, które radzi jesteśmy, że wyrzuciliśmy z siebie, poddała nam wiadomość wyczytana w gazetach warszawskich, o nowej kolei żelaznej, jaką budują na naszej starej i świętej Litwie, z Kowna do Wilna. Kolej ta biedz będzie przez tak zwną *górę Napoleona* pod Kownem. Nasza pamięć, która lubi zachować wszystkie choćby najzdradliwiej zawiedzione nadzieje, zachowała tę nazwę górze, na której stary Napoleon w towarzystwie proboszcza ks. Iżykiewicza długo stał i patrzał przed siebie, w tę niezmierzoną przestrzeń, jaka się rozciągała przed nim aż do bram Moskwy. Długo patrzył, długo marzył i nic nie przewidział! Na tej przestrzeni zapaść się miały bezowocnie lata sławy i szczęścia wojennego... i pochłonięty z niemi kwiat naszej młodzieży najszlachetniejszej. Taż sama kolej kowieńsko-wileńska, przerznie także tę cudną dolinę kowieńską, *dolinę Mickiewicza*; i tam gdzie z wonią kwiatów i śpiewem słowików kowieńskich biegły ku niebu natchnione naszego wielkiego wieszcza marzenia, tam z świstem apokaliptycznego potworu, pędzić będą łyskające lokomatywy. Nie jestże to istne wyobrażenie onej walki prozy z poezyą?

Radzibyśmy skończyć na tem nasze kronikarskie sprawozdanie, odetchnąwszy serdeczną myślą w tej po stepach codzienności ciągłej gonitwie za nowinkami. Lecz kronikarz, to jak Ahaswerus wędrujący bez odpoczynku, i gorzej od niego, bo tamten szedł tylko przed siebie bez celu; a ten idąc bez wytchnienia zbierać musi po drodze... żebyć kwiaty przynajmniej!

A więc co prędzej, jak najprędzej wypowiedzmy cośmy nazbierali.

Gdy już była mowa o warszawskich gazetach, donieśmy naprzód, jaka jest nadzieja, że sławny wiolonczelista *Servais* odwiedzi naszą stolicę. D. 22. b. m. przybył już do Krakowa i zamierza tam dać koncert.

Przy pożarze cyrku w Warszawie, o którym już wspominaliśmy, największą szkodę poniósł znany nam z Renzowskiego towarzystwa Anglik *Stonette*. Stracił większą połowę swojej zdolności, większą połowę możnaby powiedzieć swego rozumu, a więc i większą połowę samego siebie: spaliły mu się bowiem dwa jego najmądrzejsze psy.

Co do naszej kroniki zapustnej. O pierwszej reducie najlepiej się wyrazimy, gdy powtórzymy za Krasickim biskupem: O Ryczywole, zamilczeć wolę! Ale natomiast doniesiemy o nadziei, czyli raczej, o pewności dwóch zabaw, którym wielką świetność rokować śmiało możemy, przez wzgląd i na cel tych zabaw, i na historyczne antecedencye podobnego rodzaju zabaw. Jakoż bez dalszych oratorskich przystrojeń, możemy powiedzieć krótko i węzłowato—stylem lapidarnym: D. 2. lutego dany będzie bal na korzyść ochronek będących pod opieką *hrabiny Gołuchowskiej, żony J. E. hr. Namiestnika*. D. 16. lutego zaś będzie bal dawany zwykle w roku przez *Damy dobroczynności* wraz z *loteryą fantową*.

Mamy jeszcze same tylko fatalności i okropności w naszej torbie nowiniarskiej. Ha! wypróżnimy ją aż do spodu. Są amatorowie i na takie rzeczy. Niewiemy jak u nas ale w stolicy oświaty europejskiej w Paryżu, są tacy, co nic innego nie czytają prócz sprawozdań kryminalnych. Owoż w Rabce, w obw. Jasielskim 17go b. m. 8. rabusiów napadło w nocy na dóm włościanina *Kicaja* i powiązawszy wszystkich domowników obrabowali dóm cały.

W Chocimierzu w obw. Kołomyjskim pobereźnik upiwszy się należycie strzelił z dubeltówki do karczmarki żydówki, i zabił ją na miejscu, a drugim strzałem zranił jej córkę śmiertelnie. Powód był nader ważny w rozumieniu spitego. Żydówka niechciała mu już więcej dawać wódki.

Nareszcie kościół OO. Bazylianów tak ślicznie na górze położony w Hoszowie (obw. Stryjskim) został w nocy d. 12. p. m. okradziony ze wszystkich sprzętów kościelnych.

A więc już wszystko! Nie jeszcze. Na samem dnie torbeczki naszej jeszcze zawieruszyła się notatka, tak niewielka, że omal się nam nie wymknęła. Nie chcemy ją zachować, a nawet dobrze że się nam na sam koniec została, bo tyczy się właśnie najniższej części człowieka, tj. nóg! W Paryżu robią kalasze ze słomy, lekarze bowiem udecydowali, że kalosze z guta-perchy sprowadzają katary, i przykładają się do zaziębienia nóg. Jeżeli to prawda będziem mogli na Podolu zakładać ogromne fabryki kaloszów. Ot i dla nas tryska nowe zródełko industryjne. Dawniej żywiliśmy żołądki zagraniczne naszem ziarnem, dziś będziem ubierać nogi zagraniczne naszą słomą. Mniej będzie może korzyści, ale zato ileż zaszczytu, gdy nasza słoma z pod Trembowli, albo z pod Zbaraża, przechadzać się będzie pod stopami lorda angielskiego, albo francuskiego markiza po błocie londyńskiem lub paryzkiem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Jak donosi O. D. P., odrzuciło ministeryum skarbu podania kilku obywateli ziemskich o zniżenie podatku od wypalania wódki.

* Targi wiedeńskie obficie zaopatrzone w zboża, przedstawiają ceny następujące: pszenica $4\frac{1}{2}$ zł., żyto $2\frac{3}{4}$ zł., jęczmień $2\frac{1}{4}$ zł., owies $2\frac{1}{4}$ zł., za mierzycę. Prawie takie same ceny istnieją i na targach czeskich.

* Targ ołomuniecki d. 12. stycznia był zaopatrzony tylko w 80 sztuk wołów, a i te zostały dla braku kupca nie zupełnie rozprzedane. Cena za najlepszą sztukę dochodziła do 115 zł. w. a.

* Przychód lombardo-weneckiej kolei żelaznej wynosił w ciągu roku 1858 w ogóle 4.241.908 zł., a zatem o 756,084 zł. więcej niż roku poprzedzającego.

* *Gaz. w. ks. Pozn.* donosi, że naczelny prezes p. Puttkammer ogłosił, że odtąd na całej granicy prowincyi poznańskiej od strony królestwa Polskiego, wszelki dowóz skór wołowych i innych części z bydła tymczasowo jest zakazany.

* Cesarz Aleksander potwierdził właśnie projekt zbudowania mostu żelaznego na Wiśle pod Warszawą. Budowa ma być rozpoczętą zaraz na wiosnę.

Kurs Lwowski z d. 20. stycz. 1859.

	Wal. austr. zł.	kr.
Dukat holenderski	4	76
Dukat cesarski	4	82
Rosyjski pół-imperiał	8	34
Rosyjski rubel srebrny	1	54
Pruski talar kur.	1	51
Polski kurant i pięciozłotówka	1	18
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	83	50
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	79	20
Pożyczka narodowa } bez kuponu	82	20

Kurs Wiedeński z dnia 21. stycz.

	Wal. austr. zł.	kr
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	82	15
" " " 1851 ser. B. 5% za 100 złr.	—	—
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	80	15
detto $4\frac{1}{2}$% za 100 złr. "	72	—
detto 4% za 100 złr. "	—	—
detto 3% za 100 złr. "	—	—
detto $2\frac{1}{2}$% za 100 złr. "	—	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 za 100 złr. "	—	—
" " " 1839 za 100 złr. "	131	30
" " " 1854 4% za 100 złr. "	111	50
Obligacye indemnizacyjne austry. za 100 złr.	—	—
" " galicyj. za 100 złr.	80	—
Akcye banku narod. za 1000 złr. "	946	—
" tow. kred. na 200 złr. "	223	—
" żeglugi parowej na Dunaju 500 złr. "	490	—
" kolei żelaznej północnej za 1000 złr. "	1730	—
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—	—
Listy zastawne galicyjskie 4% za 100 złr. "	—	—
Listy zastaw. banku n. 1. roczne 5% za 100 złr.	—	—
detto detto 6. letnie " " " "	—	—
detto detto 10. " " " " "	—	—
detto z umorzeniem " " " " "	—	—
Losy Esterhazego za 40 złr. m. k.	71	—
" Salma za 40 " "	41	—
" Pallfyego za 40 " "	38	—
" Clarego za 40 złr. " "	38	—
" St. Genois za 40 złr. " "	39	75
" Windischgrätza za 20 złr. "	23	—
" Waldsteina za 20 złr. " "	24	170
" Keglevicha za 10 złr. " "	15	80
Augsburg za 100 złr.	87	10
Bukareszt	14	56
Hamburg za 100 mark. banko	77	29
Londyn za 10 ft. szterl.	103	05
Medyolan za 300 lire austryackich	101	9
Paryż za 100 franków	41	
Dukaty austryackie %	4	
Korony	14	0
Srebro	—	—

Ciągnienia loteryjne.

W **Bernie** d. 5. stycznia	78.	59.	15.	77.	69.
W **Budzie** " "	58.	89.	54.	49.	78.
We **Lwowie** d. 22. stycznia:	84.	58.	35.	55.	75.

Przyszłe ciągnienia nastąpią d. 5. i 9. lutego.

Przyjechali do Lwowa od d. 22.—26. stycz.

PP. Nurkowski R. z Krakowa, Rudnicki T. z Strzałek, hr. Kalinowski W. z Bakowa, Lencewicz E. z Zadwórza, Petrowicz Ks. z Wołostkowa, Młocki F. z Polski, Złocki W. z Myszkowiec, hr. Konarski Ks. z Cresta, Szczepański J z Danilcza, Chwistek A. z Witkówki, Chrzanowski P. z Stryja, Dąbrowiecki W. z Glińska, Szczepański F. z Stanisławowa, Dr. Lewicki K. z Żółkwi, Pohorecki F. z Cichobuża, Duniewicz E. z Nowoszyc, Głębocki W. z Stanisławowa, Udrycki A. z Wielkich mostów, Soroczyński R. z Choronowa, Lewicki W. z Proszówki, Miłkowski E. z Gorlic, Netrebski F. z Dobaczyna, Kawecki J. z krakowa, Głogowski A. z Bojańca, Jankowski L. z Bożykowa, Łodyński H. z Milatyna, Zamirowski T. z Rosyi, Zawadzki A. z Firlejówki, Głowacki H. z Tarnopola, Zukar Z. z Horosnicy, Janicki W. z Mościsk, Ziembicki H. z Dobrostun, Białobrzyski S. z Dziedziłowa, Jurski K. z Polski, hr. Borkowski A. z Winniczek, Tyszkowski J. z Kalnego, Dylewski M. z Horochowa.

Wyjechali ze Lwowa od d. 22.—26. stycz.

PP. Ujejski E. do Lubszy, Agopsowicz A. do Sanoka, Berezowski H. do Wodnik, Bogdanowicz A. do Dzurkowa, Płotnicki L. do Złoczowa, Ritter W. do Uherzec, Starzyński B. do Derewni, Turkuł E. do Seredca, Rudnicki T. do Strzałek, hr. Olizar G. do Drezna, Dąbrowiecki W. do Glińska, Lewicki K. do Rzeszowa, Komarnicki B. do Sasowa, Lewicki W. do Proszówki, Bobowski L. do Zabłotowa, Dereżyński M. do Odesy, Kawecki J. do Stanisławowa, Gołębski W. do Słowity, Szczepański F. do Krakowa, Nowosielski L. do Zbory, Złocki W. do Mysłowic, Udrycki A. do Mostów, Dwernicki A. do Stanisławowa, Gołębski W. do Sławentyna.

Wydawcą odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Drukiem Kornela Pillera.